

ŻEBY PRZETRWAĆ

MIGRACJE KLIMATYCZNE OCZAMI
GLOBALNEGO POŁUDNIA



Wędrowniki są wpisane w historię człowieka. Największy triumf *Homo sapiens* zawdzięcza właśnie migracjom. Gdy już opuściliśmy kolebkę ludzkości – Afrykę – dotarliśmy na każdy inny kontynent, zahaczając nawet stopą o Księżyc. W XXI wieku nadal zaprzatają nas sprawy tu, na Ziemi, gdzie potęgujące się zmiany klimatyczne wymuszają na wielu osobach opuszczenie domu. To, jak dziś podejmiemy do kwestii migracji klimatycznych, zaważy na tym, jaki świat zastaniemy jutro.

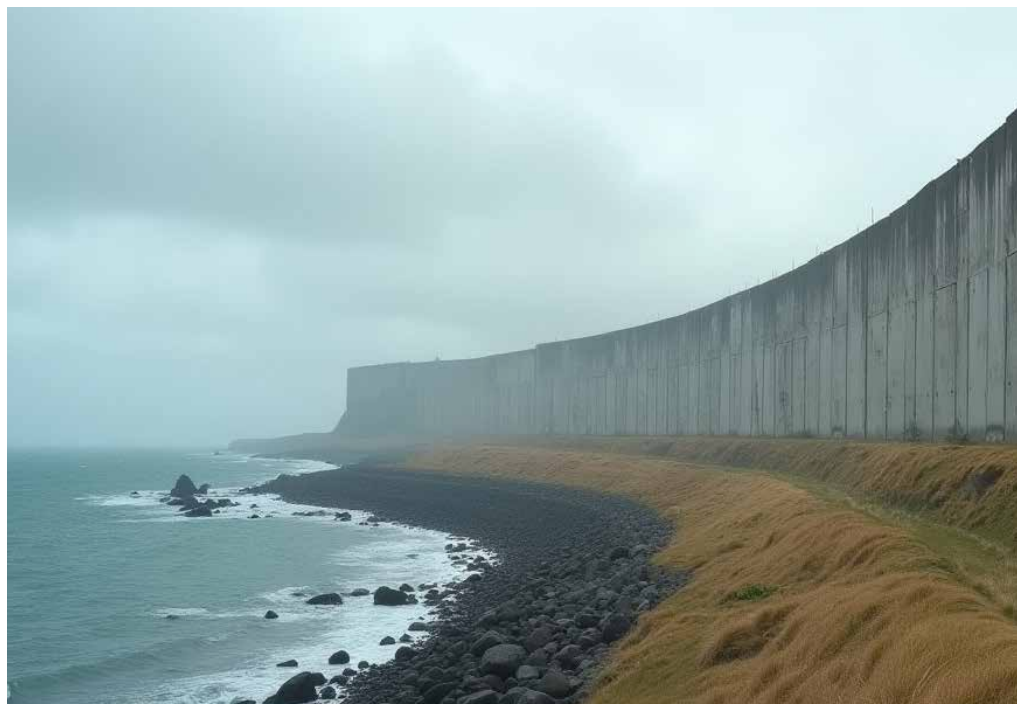


Antropogeniczne zmiany klimatu, wywołane przede wszystkim przez państwa tzw. globalnej Północy uderzają najmocniej w globalne Południe. Głos przedstawicieli tej ostatniej grupy słyszymy jednak dużo słabiej, a wsłuchanie się w niego jest ważne, bo na wiele kwestii przyjmują zupełnie odmienną, jakże cenną perspektywę. To właśnie badaniem spojrzenia tej drugiej, często pomijanej strony, zajmują się w swojej pracy naukowej anglistka dr Ewa Macura-Nnamdi, prof. UŚ, oraz romanistka dr Magdalena Malinowska z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Obie badaczki przekopują się przez dzieła anglo- i francuskojęzyczne, by wyłuskać z nich sposób, w jaki autorki i autorzy zamieszkujący głównie Afrykę oraz francuskie Antyle podchodzą do zmian klimatu i zanieczyszczenia środowiska oraz wynikających z tego konsekwencji dla ludzi, a także innych żywych organizmów. To głównie badania literaturoznawcze, choć poszerzone o film i inne formy sztuki.



Weronika Cygan-Adamczyk

Czy Europa będzie musiała otoczyć się murem, żeby stawić czoła nacierającym masom imigrantów? | fot. AI



RACZEJ **DISPLACEMENT** NIŻ **MIGRATION**

Prof. Ewa Macura-Nnamdi zauważa, że w kontekście przemieszczeń spowodowanych zmianami klimatu lepiej odnosić się do dużo bardziej adekwatnego (choć trudno przetłumacznego na język polski) pojęcia *displacement*, które jest znacznie pojemniejsze od *migration*, czyli migracji. To ostatnie niesie też ze sobą pewien багаż skojarzeń, często negatywnych, zwłaszcza gdy mowa o migracji klimatycznej czy ekonomicznej. Niebagatelną rolę w podtrzymywaniu tego wrażenia odgrywają zachodnie (amerykańskie i europejskie) dzieła kultury.

– Nierzadko ukazują one uchodźców klimatycznych jako dzikie hordy ludzi, zalewających najczęściej Europę, usiłujących się przedostać z zagrożonych miejsc na świecie, które zwykle nie są określone ani geograficznie, ani w żaden inny sposób. Jest to często masa ludzi, o których nie wiemy absolutnie nic. Mają uosabiać niebezpieczeństwo i zagrożenie. Europa jest więc swego rodzaju cytadelą, którą należy otoczyć murem, żeby stawić czoła nacierającym masom – mówi anglistka i jako przykład wskazuje książkę bry-

tyjskiego pisarza Johna Lanchestera *The Wall* (2019), której tytułowy mur chroni Anglię przed cudzoziemcami, oraz film Alfonsa Cuaróna *Ludzkie dzieci* (2006) na podstawie książki P.D. Jamesa o tym samym tytule (1992), gdzie również to Anglicy muszą osłaniać się przed próbującymi przedostać się do nich zewsząd uchodźcami.

Wspomniany termin *displacement*, czyli 'przemieszczenie' lub też 'usunięcie z miejsca', w kontekście zmian klimatu może odnosić się nie tylko do horyzontalnych migracji dalszych i bliższych, ale też wertykalnych wędrówek do miejsc wyżej położonych albo znajdujących się pod powierzchnią. Częściej też uwzględnia ono mniejszą skalę zjawiska, którym może być zamieszkanie w innym miejscu, lecz w obrębie tego samego kraju bądź regionu.

Jedna z bardziej pomysłowych wizji takich relokacji podyktowanych zmianami klimatu została przedstawiona w krótkometrażowym filmie *Pumzi* (2009) kenijskiej reżyserki Wanuri Kahiu. Fabuła wybiega w daleką przyszłość, gdy świat

podnosi się po trzeciej wojnie światowej o wodę, a mieszkańcy ze wschodnich obszarów kontynentu decydują się przenieść pod ziemię.

Badaczki z UŚ zwracają zresztą uwagę na to, że w pracach artystów i artystek z globalnego Południa ten motyw przystosowania i determinacji, aby przetrwać w nowych okolicznościach, jest dominujący.

– To raczej adaptacja niż ucieczka, a jeśli już ktoś ucieka, to nie do miejsca oddalonego tysiące kilometrów od domu, tylko w sąsiadujące strony – tłumaczy prof. Ewa Macura-Nnamdi.

W rzeczywistości już dochodzi do istotnych globalnie „przeprowadzek”. W najbliższych latach Indonezja zamierza przenieść swoją stolicę z Dżakarty, której grozi podtopienie, do Nusantara. Zanikające lądy – skutek podnoszenia się poziomu wód z powodu globalnego ocieplenia – to coraz bardziej palące zagrożenie dla licznych wyspiarskich narodów, zwłaszcza na Pacyfiku. Tamtejsi obywatele będą musieli gdzieś się przenieść – czy jedną z opcji będzie konieczność udzielenia im azylu w innym kraju?

AFRICANFUTURISM ODPOWIEDZIĄ NA AFROFUTURYZM



Stopniowo zmienia się nasza optyka na mniej odporne na zmiany klimatu państwa globalnego Południa, ale dzieje się to wciąż powoli. Nawet jeśli trafiamy do tych krajów za pośrednictwem popularnych filmów czy książek, to wciąż ryzykujemy amerykano- czy europocentryczne spojrzenie. Przyjrzyjmy się filmowi *Czarna Pantera* (2018) ze stajni Marvela, gdzie co prawda trafiamy do Afryki, ale świetnie rozwinięta Wakanda, którą odwiedzamy, tak naprawdę nie istnieje. Opowieść niezbyt też skupia się na samym kontynencie i powiązaniach między tamtejszymi narodami. Fakt, że film powstał w USA, dodatkowo sprawia, że choć na ekranie widzimy Afrykańczyków, to trudno mówić o perspektywie prawdziwie afrykańskiej. Dr Magdalena Malinowska podkreśla, że na tej podstawie łatwo rozróżnić afrofuturyzm od *africanfuturismu*. Ten ostatni, jako stosunkowo świeży termin, trudniej przetłumaczyć na język polski, ale można

go przełożyć na 'afrykański futuryzm'. W przypadku afrofuturyzmu mówimy o nurcie, który wyrósł na gruncie amerykańskim i ma ścisłe powiązanie z kulturą afroamerykańską. Nazwa jednak może stwarzać mylne pojęcie, że odnosi się do doświadczeń Afrykanów i Afrykanek, stąd stworzenie przez Nnedi Okorafor (jedną z najbardziej rozpoznawalnych autorek tego gatunku) pojęcia *africanfuturism*, rozmyślnie pisanego łącznie. Tworzący w tym nurcie uwzględniają wreszcie kontekst afrykański oraz relacje pomiędzy państwami Czarnego Lądu. Nadal jednak da się znaleźć łączące obie te perspektywy elementy wspólne.

– Ponieważ przyszłość w zachodniej literaturze *science fiction* często powiela istniejące stosunki władzy, to celem autorów globalnego Południa jest inne rozłożenie akcentów w świecie przyszłej globalnej geopolityki. Wyczuwalny jest powiew optymizmu, pewien ładunek nadziei na to, że możliwa jest lepsza, pozbawiona nierówności przyszłość oraz że uda się znaleźć wyjście z ekologicznego impasu – tłumaczy dr Magdalena Malinowska.

Ta wytrwałość, której wyraz dają społeczności ukazywane przez wspomnianych artystów, nie zawsze zresztą musi dotyczyć człowieka jako takiego. W powieści *Semences* będącej ostatnim tomem trylogii klimatycznej autorstwa francuskiego pisarza Jean-Marca Ligny'ego po okresie dominacji ludzi, którzy zostali zredukowani do mikrospołeczności, nastaje na naszej planecie czas mrówkotermitów, a te w wyniku ewolucji zyskały inteligencję umożliwiającą znaczną przewagę nad ostatnimi przedstawicielami *Homo sapiens*.

– Jeżeli ludzkość wyginie, to niekoniecznie musi to oznaczać koniec środowiska

naturalnego, a Ziemia, przystosowując się do tych zmian, może stworzyć przestrzeń do powstania czegoś całkiem nowego – dodaje romanistka.

Chociaż w mediach głównie słyszymy o wymierających gatunkach zwierząt i roślin, ekolodzy i biolodzy donoszą też czasem o organizmach, którym udaje się jeszcze zwyciężyć w wyścigu o przystosowanie do zmian klimatu, nawet poszerzając zasięg występowania (np. inwazyjna meduza *Periphylla periphylla* u wybrzeży Norwegii).

Migracje mogą zatem dotyczyć nie tylko fizycznej zmiany lokalizacji, ale też upływu czasu – przekształceń, jakie zachodzą na przestrzeni nie tylko lat, ale całych epok. Te powiązania między nimi bywają czasem ukazane w zaskakujący sposób, jak chociażby w formie nietypowego mariażu proekologicznego przesłania z wykorzystaniem dawno porzuconych śmieci. Właśnie w ten sposób fotograf Fabrice Monteiro (urodzony w Belgii potomek brazylijskich niewolników, obecnie mieszkający i tworzący w stolicy Senegalu, Dakarze) zdecydował się pokazać, jak wiele zła wyrządza zanieczyszczenie środowiska, ale zrobił to, ukazując odpady w estetyzujący, a zarazem hipnotyczny sposób. Jego seria zdjęć o wymownym tytule *The Prophecy* ukazuje nieziemskie, czasem monumentalne, a nieraz straszne, postaci wykonane z połączenia odpadów i elementów środowiska naturalnego.

Nie wiemy, jak będzie wyglądać nasza planeta za kilkanaście lat, a co dopiero za parę wieków. Powinniśmy jednak starać się pozostawić ją w lepszym stanie. Będzie to jednak możliwe tylko wtedy, gdy spróbujemy lepiej zrozumieć sytuację innych społeczności. Możemy zacząć od spojrzenia na świat ich oczami – wczytania się w ich literaturę i sięgnięcia po ich sztukę.



dr Ewa Macura-Nnamdi, prof. UŚ
ewa.macura-nnamdi@us.edu.pl

dr Magdalena Malinowska
magdalena.malinowska@us.edu.pl

Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski